Rok II. Lwów, piątek 14. lutego 1908. Nr. 325.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 6.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Rusza się sumienie w narodzie. Dziś była u nas pani A. Z., o której onegdaj pisaliśmy w kronice, że miała zatarg ze sąsiadami o koguta, i radziliśmy jej, aby wzorem Liebermannów, Breiterów i innych zaskarżyła koguta do sekcyi III. Prosiła nas ze łzami w oczach, aby jej nazwiska niewymieniać jednym tchem ani z Liebermannem, ani z Breiterem. — Ja — powiada — jestem uczciwą kobietą, mój mąż ciężko pracuje na kawałek chleba, dzieci wychowujemy religijnie i niezasłużyłam sobie na to, aby sprowadzać mnie do wspólnego mianownika z temi panami!

Z temi panami... Ile pogardy i obrzydzenia brzmiało w tych dwóch słowach, ten tylko oceni, kto je słyszał. Ale bo też miara nieprawości tych ludzi już się przebrała. Już i najfanatyczniejsi przecierają oczy i pytają ze zdumieniem: kto są ci, w których wierzyliśmy? którzy byli naszymi apostołami?

Jeden i drugi w błocie leży — a nikt nie bieży, aby ich ratować. Jeszcze otacza ich garstka płatnych zbirów, ale gdy i za tymi zamkną się bramy kryminału,

Arsenał wyborczy towarzyszy.



któż będzie z nimi, gdy wszyscy są przeciw nim?

Gorzki los oszustów politycznych. Nazwiska ich stają się już obelgą w ustach i w umysłach maluczkich. „Mogę i ja być złą, ale niech mnie Bóg broni, abym już była taką najgorszą, jak oni...“ mówiła pani A. Z.

Kłamstwem można daleko zajść, ale się niem niewróci. I wodzowie socyalizmu zaszli daleko — zaszli w głąb takiego bagna, że o powrocie mowy niema. Utoną w niem, i udusi ich błoto, którego zawsze mieli pełne usta!

U nas i na świecie.

Że tak zwany

bojkot towarów pruskich

jest wśród naszego kupiectwa tylko czczym frazesem, wiedzieliśmy i pisaliśmy o tem już dawno. Dziś twierdzenie nasze sprawdza się niestety i wprost się temu nie dziwimy. Wszak utarło się zdanie na określenie skąpca, człowieka nieużytego, sobka: k u p i e c. Kupcom bowiem się zdaje, że wszystko wolno sprzedać, nawet patryotyzm, byle tylko za gotówkę.

Te smutne uwagi nasuwają się nam z okazji bardzo ciekawej konkurencyi, którą między sobą prowadzą niektóre lwowskie firmy. Jedna na drugą huzia, a sama z Prus towary sprowadza. Jeśli zaś się zdarzy, że któraś firma zerwie wszelkie stosunki z pruskim przemysłem, to firmy, które tego nie uczyniły, utopiłyby w łyżce wody koleżankę i czynią wszystko, aby ją zniszczyć. Na razie nie wymieniamy nazw niezadowolonych firm z postępowania firm uczciwych, ale, gdy stosunki takie będą trwać dalej, będziemy zmuszeni zwrócić uwagę społeczeństwa na tych, co

solidarność narodową łamią.

My dziś wiemy napewno, przekonani jesteśmy o tem, że powinniśmy postępować solidarnie nietylko w polityce, ale we wszystkiem, a więc i w handlu i we wszelkich innych naszych czynnościach. Wszak właśnie na tej naszej niesolidarności Prusacy budują swoją przyszłość. Taka pruska fabryka, dostarczająca swemu zastępcy towaru do Lwowa, nie omieszka zapewne zdawać relacyi czynnikom rządowym pruskim, że to, co piszą gazety jest blagą, że uchwały wieców i protesty są czczym fajerwerkiem, a w istocie kraj polski i miasto polskie Lwów popiera pruskie zamiary czynem.

I jakże Prusacy nie mają być butni! Czemu nie mają zwracać -posiłków pieniężnych do Galicyi, na szerzenie pruskiej kultury, skoro widzą, że w Galicyi wszystko się da zrobić — pieniądzmi!

Oby te nasze słowa trafiły do serca nietylko polskich kupców, ale i do sumienia kupców żydowskich, którzy przecie żyją sokami naszego społeczeństwa!

Znakomity polski mąż stanu W. hr. Dzieduszycki wypowiedział

w Delegacyach,

jak o tem donosiliśmy wczoraj wspaniałą mowę i wykazał w niej dobitnie zbyteczność dalszego trwania przymierza z Prusami. Prusacy starają się o sojusz ze Stanami Zjednoczonymi i gdyby ten sojusz doszedł do skutku, a Stany Zjednoczone rozpoczęły wojnę z Japonią, to Austro-Węgry musiałyby wysłać z taką ofiarnością zbudowaną swoją flotę na wody Oceanu spokojnego.

Wykazał dalej hr. Dzieduszycki, że Prusacy w niczem Austro-Węgier nie popierają. Mimo to Austro-Węgry narzucają się same Prusom, co nie licuje z ich powagą, a wywołuje u Prusaków lekceważenie. Te i wiele innych argumentów wytoczonych przez znakomitego mowcę, powinny wreszcie spowodować rząd austryacki do głębszego rozważenia

kwestyi trójprzymierza.

Bardzo dzielnie wystąpił też w Delegacyach del. Jędrzejewicz, wskazując na zgubną politykę Prus i ich stosunek do monarchii.

Prasa wiedeńska będąca prawie w całości

przeciw sprawom polskim,

a zwłaszcza takie perfidne, jak żydowska szmata *Neue Freie Presse*, lub hakatystyczna *Deutsches Volksblatt*, die *Zeit*, *Arbeiter Zeitung* i inne, zajmują się bardzo żywo mowami hr. Dzieduszyckiego i Jędrzejewicza w Delegacyach i są straszliwie oburzone. Nic dziwnego, wszak prasa wiedeńska została zdemoralizowana pruskiemi markami. Przy tej sposobności nasuwa się pytanie, dlaczego Galicya popiera te pismidła, dlaczego je prenumeruje? Wszak takich gadzinowych pism nie ścierpiałoby w publicznych lokalach żadne inne społeczeństwo. Jeżeli chodzi o pisma niemieckie, wiedeńskie, to są inne, nie splamione zarazą pruską jak n. p. *Sechsuhr Blatt*, *Wien. Allg Zeitung*, *Extrablatt*, *Elbemühl* i inne, które bądź zajmują stanowisko wobec Polaków neutralne, bądź też potępiają politykę Prus!

Prasa francuska uderzyła gwałtownie na

bar. Aehrenthala i Austro-Węgry

z powodu projektu Kolei sandżackiej. Zajmowała się też tą sprawą francuska rada ministeryalna. Półurzędownie jednak stwierdzają, że zatargu między

Austro-Węgrami a Rosyą

niema i że małe nieporozumienie da się w krótkiej drodze załatwić. Pisma włoskie uważają, że cała sprawa nawet nie powinna pociągnąć za sobą upadku bar. Aehrenthala, gdyż uważają, że minister ten, jako życzliwie usposobiony dla Włoch jest na stanowisku kierownika austryackiej polityki zagranicznej potrzebny z tego względu, iż w obecnych czasach niewiecznie zapita dziewka — żenował się jej też potrochu wskutek swej zaniedbanej, na nędzę wskazującej powierzchowności — i dlatego rad był dardzo, że ona go nieprzypominała sobie.

ST. POŻAROWSKI. 100

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Myśl o Ferdku rozstroiła Trupiszyna. Siadł w kącie izby i kazał sobie podać miodu. Powoli głowa stawała mu się ociężałą, a serce coraz mniej wrażliwe na przebyty ból. Tylko samotność i opuszczenie wżerały mu się coraz głębiej w duszę.

Burgas siedział koło niego, ale czuł instynktownie, że go niczem nie rozerwie, ani nie ukoi. Czekał więc, aż Trupiszyn sam się rozkrochmali i zwierzać przed nim zacznie.

Jakoż niebawem przyszło do tego. Trupiszyn czuł potrzebę wywnętrzenia się i wypłakania przed kimś. W braku kogo innego zbliżał się coraz bardziej do Burgasa.

— Gdzież wy dziś spać będziecie? — spytał go Burgas, gdy już dość naurągali socyalistom i całemu porządkowi świata.

— Albo ja wiem? Do psiego hotelu nie pójdę. Strasznoby mi tam było, a i słoma posoką zlana i siarkę czuć jak nieszczęście. Trzeba będzie sobie poszukać jakiego legowiska.

— To chodźcie dziś do mnie nocować.

— A wy daleko mieszkacie?

— Na Ogórkowej, za rampą żółkiewską, zaraz przy dworcu. Ciasna izba, ale sami będziemy, a ciepła jest, bo codzień w piecu się pali.

— Ano to dobrze. Wolę u was, niż u obcych. Nie jestem też od tego, aby z wami za izbę płacić, jeźli mi się tam dobrze mieszkać będzie.

— A kiedy pójdziemy do domu? Bo muszę wam pokazać gdzie.

— Może niedługo, a może późno dopiero, albo ja wiem? Tak mi nijako, tak sobie rady niewiem...

— To posiedźcie tu jeszcze z godzinę, a ja przyjdę po was.

— Ale nie bawcie długo.

Burgas, ukrywając wzruszenie, wstał i wyszedł. Ale niebawem wrócił się i stanąwszy w drzwiach zawołał głośno:

— Trupiszyn, a gdybym się trochę spóźnił, to nie odchodźcie, bo ja wrócę z pewnością.

I po tych słowach dopiero wyszedł z szynku.

Tymczasem przy stole w pierwszym pokoju siedziała starsza już kobieta, znana nam z pierwszego dnia powrotu Trupiszyna do Lwowa, Makryna. Ta usłyszawszy wołanie „Trupiszyn!“ zerwała się z ławki, a w całej jej postaci odmalowało się wielkie wzburzenie.

Tu dodać trzeba, że Makryna ze Słobódki leśnej była codziennym, stałym gościem u Bombacha. Trupiszyn poznał ją zaraz na pierwszy rzut oka — jak to pamiętne, gdy pierwszy raz z Jędrkiem po powrocie z Ameryki do Bombacha przyszedł. Ona zaś jego niepoznała, bo zbyt się zmienił i postarzał. I choć nieraz jeszcze w jednej izbie, niejednokrotnie nawet na jednej ławce siedzieli, Makrynie ani na myśl nieprzyszło, że ten ogorzały i zwichrzony batiar jest jej dawnym kochankiem, tym samym Jaśkiem, do którego miłość odpokutowała czterema latami kryminału.

Trupiszyn znów poznał ną pierwszy rzut oka swoją dawną kochankę, ale niewidział racyi, dlaczego miałby z nią odnawiać dawną zażyłość. Nie mogła go już ona nęcić jako kobieta, ta stara, siwiejąca

Później, gdy znowu raz i drugi w szynku się z nią zetknął, jeszcze ogarniała go obawa, aby nieodnowiła się stara znajomość, ale widząc, że Makryna — nieraz nawet wpatrując się w niego — zupełnie go niepoznaje, uspokoił się, a z czasem i przestał zwracać na nią uwagę, jakby mu naprawdę zupełnie obcą była.

Teraz atoli Makryna usłyszawszy znane sobie z dawien dawna nazwisko, zerwała się z ławki i z widoczną ciekawością wsadziła przez próg głowę do drugiej izby. Tam, oprócz Trupiszyna i paru dziewcząt, niebyło nikogo więcej. Niemogło więc dla niej ulegać wątpliwości, że Trupiszynem mógł być ów jedyny mężczyzna, który w tej izbie siedział.

Przez chwilę wpatrywała się w niego zdumionemi oczyma, a potem zabrawszy ze stołu, przy którym siedziała, swój kubek z krupnikiem, przeniosła się do drugiej izby i siadła niedaleko Trupiszyna.

Ten, gdyby nie przygnębienie i zaduma, jakie go ogarnęły, byłby musiał zauważyć, że stara pijaczka zwraca na niego szczególną uwagę i formalnie śledzi każdy jego ruch, każdy rys jego twarzy.

Nie zwrócił jednak w swem usposobieniu na to uwagi, a także i zasypiał trochę na ławce, bo ostatniej nocy wskutek śmierci Ferdka oczu na chwilę nie zmrużył i śpik ustawicznie go zmagał.

(C. d. n.)

zbędnem jest utrzymanie stosunków austro-włoskich na jak najlepszej stopie.

Nas ogromnie dziwi wystąpienie Francyi w sprawie, która ją bardzo mało obchodzi. Widocznie pewne sfery rosyjskie wpłynęły na swoich sojuszników i spowodowały wystąpienie zgoła zresztą niepotrzebne.

W ostatnich czasach zarządy miejskie

w Królestwie Polskiem

i na Litwie czynią starania w ministeryum o pozwolenie na przekształcenie 3- i 4-klasowych szkół miejskich na progimnazya lub szkoły realne. Ministerstwo postanowiło pozwalać na przekształcenie szkół niższych na średnie tylko wrazie, gdy miasta w dostateczny sposób podtrzymywać będą szkolnictwo niższe.

Pisma berlińskie ogłaszają umowę zawartą między Niemcami, Francyą, Anglią i Rosyą a Norwegią, poręczającą

całość Norwegii,

która się obowiązała, że żadnemu z państw nieodstąpi swego terytoryum i w razie okupacyi przyrzekła bronić całości swych granic.

Podstawy narodu — w rodzinie.

I.

Wśród coraz silniej się przejawiającej w naszem społeczeństwie dążności do odrodzenia narodowego, powinien każdy prawy obywatel „szukać prawdy, chociażby była gorżka i nieprzyjemna.“ Historya ludzkości bowiem uczy, że ludzie, którzy drażliwych kwestyi unikają, nie mając odwagi śmiało im spojrzeć w oczy, nietylko nie dążą do postępu, do odrodzenia, ale nawet — nieistnieją dla przyszłości.

Za tą prawdą, która ma życie naszego społeczeństwa wyprowadzić na równą i pewną drogę narodowego odrodzenia, szukają nietylko stronnictwa polityczne, ale dążą za nią: kościół, szkoła, rozliczne towarzystwa, związki społeczne i wszystkie te zacne i dzielne jednostki, które czują, że nie pora na użycie i wywczasy, gdy każda chwila działania zbliża nas do upragnionego celu.

Wszyscy szukają środków właściwych do wytworzenia jednolitej siły narodowej ażeby, gdy nadejdzie chwila, wszyscy się znaleźć mogli pod sztandarem wielkiej idei polskiej — niezwyciężeni, bo owiani wspólnym duchem narodowym, polskim.

Atoli w tem gorączkowem dążeniu i pracy, bodaj czy nie zapomniano, że do stałego odrodzenia narodu nie wystarczą same czyny publiczne, głośne, częstokroć demonstracyjne.

Boć człowiek nie samym tylko chlebem fizycznym żyje.

Boć przecież nie na samych aktach politycznych i nie na samem wytwarzaniu sił ekonomicznych, ani też nie na samem wzniesieniu, chociażby do szczytów, sztuki i nauki — polega przyszłość narodu.

Te czynniki mogą nam dać wytrawnych polityków, zrobić nas narodem dzielnych kupców, przysporzyć nam światowej sławy artystów i uczonych.

Ale one same nie stworzą tego ducha narodowego, co jak cement spajać ma wszystkie części naszej budowy w jeden gmach silny — olbrzymi i jak złota nić niewidzialna łączyć i wiązać wszystkie nasze działania i prace, by nie poszły na marne w rozbieżnych kierunkach.

Kolebką naszego ducha narodowego, przechodzącego tradycyjnie z ojca na syna i jak święty ogień Znicza starannie pielęgnowanego, zawsze była i na zawsze pozostać musi tylko rodzina polska.

Cała nasza przeszłość, cała przyszłość nasza woła o tę „ewangelię życia, o związek pomiędzy ideałami narodowymi a szarem, codziennem życiem domowem, rodzinnem.“

. . . .

Budowa wewnętrzna społeczeństw składa się z rodzin — owych komórek społecznych — które stanowią żywe cegiełki gmachu społecznego.

Jakie cegiełki, takim gmach będzie.

Jakiemi są rodziny, takim staje się naród.

Bywają narody wielkie, potężne, które doszedłszy do szczytu, nieumieją się zdobyć już na nic więcej, prócz — pielęgnowania egoizmu. Brak im bowiem przewodniej idei u podstaw. Ich rodziny — owe komórki społeczne — przesycone egoizmem sybarytyzmu, rozkłada stopniowo duchowa zgnilizna, która przegryzając rdzą wszystkie tkanki społeczne w rezultacie sprawia, że mimo władzy, złota i spiżu — najpotężniejsze narody stają się z czasem — martwymi.

Żal, gorycz...

I.

Żal, gorycz, zniechęcenie
Wypełnia moją duszę,
I tłumić złorzeczenie
I bunt hamować muszę.

Gdy w noc się nieraz mroźną
Wałęsam po lazurze
Zaciskam pięść mą groźną,
I gwiazdy w myślach burzę!

I strach mi — ócz spojrzenie
Na śnieżne przenieść pola,
Gdzie ciche zamyślenie
Spoczęło, i zła dola!

I niewiem w którą stronę,
Odwrócić winnam lica,
Czy gwiazdy mi złocone,
Czy ziemia bladolica?

Tam, tajnia Twórczej siły
Tu, zgony serc i bole,
Tam gwiazdy, tu mogiły,
Na szarem łez padole!

M. Mayerowa.

Z blizka i z daleka.

(Biblia dla ślepych. — Nowy król szwedzki. — Wypadek w trupiarni. — Lwy papieżowi. — Z zabobonów Indyan.

Instytut dla ślepych w Lozannie nabył niedawno nowe maszyny drukarskie do sporządzania druków pismem Braillea i zamierza w najbliższym czasie wydrukować całe pismo święte. Biblia w piśmie wypukłem obejmie 32 tomy. Ponieważ dla miejscowych ślepców istnieje specyalna fundacya, więc będą oni mogli nabyć całe dzieło za 32 fr., dla wszystkich innych kosztować będzie 132 fr., co i tak już w porównaniu z cenami dawniejszych dzieł dla ślepych, jest ceną niezmiernie nizką.

*

Nowy szwedzki król ma tak samo, jak jego poprzednik wielką sympatyę wśród ludności. Jako zwolennik wszystkich prawie sportów, znany jest wszędzie, gdyż jeszcze jako królewicz nieunikał sfer ludności i często stawał do popisu obok zapaśników z ludu. Nie oddaje się wprawdzie pielęgnowaniu nauki i sztuki, ale sprawami państwowemi zajmował się pilnie i poznał je, sprawiając obowiązki regenta podczas nieobecności zmarłego króla, bądź w czasie jego choroby. W życiu towarzyskiem nie ogranicza się na dwór, ale utrzymuje stosunki z szerszemi kołami. Małżonka jego ks. Wiktorya badeńska, z powodu choroby bawi przeważnie za granicą, zwłaszcza we Włoszech.

*

Z Rjeki (Fiume) donoszą, że we włoskiej gminie Caserta, podczas pogrzebu pewnej dziewczyny, zawaliła się podłoga w trupiarni. Znajdowało się w niej do 40 osób i wszyscy jeden na drugiego poupadali do piwnicy. Cztery osoby zostały zabite na miejscu — a kilkanaście odniosło śmiertelne rany.

*

Misyonarz, O. Maria Bernard, który w jesieni przybył do Rzymu i wręczył Ojcu świętemu autograf Menelika II., powrócił następnie do Addis-Alam, stolicy Abissynii, wioząc ze sobą pismo własnoręczne Piusa X., pod adresem władcy Etyopii, oraz jako dar: wielki, misternie wykonany obraz mozaikowy z Madonną nieustającej pomocy. O. Bernard jest teraz w drodze powrotnej do Rzymu, jedzie w towarzystwie księdza-krajowca i wiezie ze sobą dwa młode lwy (samca i samicę), jakie „negusnegusti (król-królów), przesyła w darze Piusowi X. Nadmienić należy, że lew jest godłem narodowem Abissyńczyków. Herb cesarstwa przedstawia lwa w koronie, dzierżącego w prawej łapie berło, zakończone krzyżem.

*

Amerykańscy Indyanie szczepu Seneka, mają bardzo ładne wierzenie. Mianowicie: skoro w tym szczepie umrze młoda dziewczyna — i skoro ją w grobie pochowają, wówczas chwytają młodziutkiego, śpiewającego ptaka, zamykają go w klatce, i trzymają dotąd, póki nie pocznie śpiewać. Wówczas niosą go krewni i cała rodzina zmarłej na grób — i składając życzenia, pocałunki i pozdrowienia, otwierają drzwi klatki i wypuszczają ptaka. Skoro ten pofrunie ku niebiosom, wówczas wierzą, iż tak długo nie złoży skrzydełek, aż doleci do kraju duchów i zmarłej odniesie złożone pozdrowienie.

Kilka słów o zwierciadle.

Niegdyś było ono czemś więcej i inne miało znaczenie, nie tak pospolite jak dzisiaj. Było ono czemś więcej, niż polerowanym metalem, szkłem z pokładem rtęci, optycznym fenomenem. Człowiek w dawnych czasach żywił wobec lustra zabobonną trwogę. Wszak i u zwierząt występują podobne objawy. Nie mając świadomości swych kształtów, sądzą z razu, że stoi przed patrzącym inny osobnik tego samego rodzaju. Trwa to chwilę, potem tak opanowuje patrzące zwierzę np. psa, gdy się przekona, że nie może urojonego

towarzysza w zwykły u psów sposób pozdrowić.

Własność odtwarzania przez zwierciadło stojącej przed niem postaci, uważano niegdyś przymiot mistyczny i stąd też pochodzi rola, jaką odgrywało ono w symbolice różnych ludów. W Meksyku budowano zwierciadłu osobne świątynie, czcząc je jako straszliwe bóstwo. W Japonii sintoonizm — tak się nazywa pierwotna narodowa religia pogromców caratu — oddał zwierciadło pod opiekę bogu słońca Sansio Dai Siu. W Chinach łączono je z kultem boga wojny Quanti, którego postać oglądać można było śmiertelnemu wzrokowi jedynie za pomocą zwierciadła. Wiadomo jak wielkie znaczenie miało ono w mytach dyonizyjskich Hellady. Wedle Proklusa, sam tylko Dyonizos przyglądał się sobie w zwierciadle, sporządzonem przez Hefajsta, a Neoplatonicy tłumaczyli powstawanie ciała przyglądaniem się duszy w zwierciadle. Wedle Gnostyków Adam stracił pierwotną boską swą naturę nie dlaczego innego, jeno z przyczyny, iż przypatrywał się sobie w zwierciadle.

Wschodnie ludy po dziś dzień uważają zwierciadło za skuteczny amulet przeciw złym duchom, te bowiem obaczywszy siebie w lustrze, doznają takiego przerażenia, że giną. Zaczarowane zwierciadło jest przedmiotem wielu bajek ludowych, a także w poezyi artystycznej (Faust, Macbeth) odgrywa doniosłą rolę. Na Szląsku wierzą, iż w noc św. Jana można w lustrze obaczyć każdego ze zmarłych, którego się przywoła; we Francyi zaś przestrzegają przed zaglądaniem do zwierciadła w noc Trzech Króli, wówczas bowiem każdy obaczy w niem siebie tak, jak wyglądać będzie po śmierci.

Przesąd zaś, że spadnięcie, lub pryśnięcie lustra, uchodzi za zły znak, powszechnie jest rzeczą znaną u wszystkich niemal ludów.

Rzecz jasna, że wszystkie te zabobony w puch rozbija trzeźwy rozsądek. Polegają one bądź to na zmyśleniu, bądź też na autosuggestyi, tak łatwej w chwilach podniecenia, zwłaszcza, jeźli stanie się wobec zwierciadła, które nam własną naszą postać odtwarza.

Ale doniosłość zwierciadła w dziejach kultury polega nietylko na zabobonie, któż inny jeźli nie ono, dozwoliło człowiekowi poznać dokładnie swe „ja“ zewnętrzne, wzbudziło w nim chęć uczynienia siebie pięknym, a chęć ta, to niezawodnie jeden z bardzo silnych bodźców rozwoju. Że zaś — niewytykając tego nikomu — tak często przeradza się owa chęć w próżność i że, zwłaszcza kobiety, nieraz nadużywają zwierciadła dla zadowolenia swej miłości własnej, upijają się własnym widokiem i pod wpływem tego upojenia, schodzą niekiedy nawet na manowce — temu już niewinno zwierciadło, jeno ułomność natury ludzkiej, wikłającej się w swych żądzach, jak biblijny baranek Abrahama w krzaku ognistym.

O rampę na żółkiewskiem.

Począwszy od dnia 18. bm. rozwinie swoją czynność t. zw. reambulacyjną ministeryalna komisya kolejowa, celem rozpatrzenia i załatwienia trzech spraw, traktowanych obecnie przez skarb kolejowy „junctim“ a to: 1) Dworca towarowego i dojazdów kolei podhajeckiej i stojanowskiej — 2) rozszerzenie dworca podzamcze — 3) konkretne załatwienie rampy kolejowej przy ul. Żółkiewskiej. Czynność ta odbędzie się przy współudziale reprezentacyi Rady miejskiej, urzędu budowniczego z tem, iż wszelkie zarzuty expropryacyi, podnoszone być mogą przy tejże komisyi reambulacyjnej. Rozpatrzmy więc pokrótce przedłożony w tych trzech sprawach projekt Dyrekcyi kolejowej:

Część projektu, odnosząca się do kolei podhajeckiej i stojanowskiej obejmuje ekspropryacye gruntów pana Baczewskiego 37 arów, gruntów t. zw. Kisielki 67 arów, i p. Borowskiej 32 arów, razem z pomniejszymi 150 arów. Obecny przejazd popod tor kolejowy przy ul. Kąpielowej, ma być przesunięty, rozszerzony i pogłębiony.

Druga sprawa: rozszerzenie Podzamcza, o tyle dotyczy miasta, iż łączy się z nią sprawa ustalenia komunikacyi z dzielnicą trzecią. Obie te sprawy były już przeszłego roku rozpatrywane i Rada miejska na posiedzeniu z dnia 7. listopada p. r. ustaliła żądania gminy, domagając się uregulowania komunikacyi przez sprawienie t. zw. „przełazów“ dla pieszych ponad tor kolejowy, przez skarb kolejowy urządzić się mających, to żądanie jednakże przez kolej w zupełności pominiętem zostało. Teraz więc tembardziej ta sprawa załatwioną być winna.

Co do trzeciej sprawy: rampy na Żółkiewskiem, to skarb kolejowy żąda bezwarunkowego zniesienia i uchylenia na zawsze wszelkiego przez tor w tem miejscu przejazdu i przechodu, projektując w zamian, wzniesienie ponad tor arkadowego mostu komunikacyjnego. Wedle planu, boczne arkady mają być 8—10 m. rozpiętości, środkowy ponad torem 19 m., wysokość zaś ich ma sięgać 3—4 ½ m. Droga ta rozpoczynać się ma od kościoła OO. Bazylianów, iść ma prawą stroną ulicy Żółkiewskiej i kończyć się u dojazdu na Podzamcze. Po obu stronach obecnej rampy mają prowadzić schody 1½ m. szerokości, dla wejścia, względnie zejścia na ulicę Żółkiewską z mostu. Arkady mostu mają być murowane, konstrukcyą żelazną połączone; utrzymanie i czyszczenie mostu i jego główniejszych części ma należeć do kolei — reszta pozostaje gminie. Ekspropryacyę gruntów i kamienic uskuteczni skarb kolejowy. Dla odprowadzenia wody spadowej, w projekcie są kanały podziemne mające pozostać w związku z kanalizacyą miejską.

W zakończeniu przedstawienia całej sprawy — nie wiadomem jest, kiedy projekty powyższe w życie wprowadzonymi będą — i kiedy zostaną ukończone roboty — a zwłaszcza kiedy najważniejsza sprawa rampy kolejowej definitywnie ubitą zostanie.

Z ADMINISTRACYI.

Wszystkie przesyłki pieniężne i korespondencye w sprawach administracyjnych prosimy nadsyłać tylko pod adresem: Administracya „Gońca Polskiego“, Lwów, ulica Podwale l. 7.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek rzym.-kat. Katarzyny R. — gr.-kat. Kyra i Joan.

W piątek rzym.-kat. Walentego bisk. gr.-kat. Tryfona.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We czwartek „Złoto Renu“. — W piątek „Jej siostra“. — W sobotę popołudniu „Wesele“ — wieczorem „Złoto Renu“. — W niedzielę popołudniu „Sen nocy letniej“ — wieczorem „Czar walca“. — W poniedziałek „Jej siostra“. — We wtorek „Złoto Renu“.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Rada Narodowa. Na podstawie uchwały Komitetu powiatowego Rada Narodowa zatwierdziła na powiat złoczowski kandydaturę p. Henryka Weisera, właściciela fabryki w Sassowie.

Z pola wyborczego. Stronnictwo centrowców ogłosiło w *Prawdzie* ośm kandydatur na posłów do Sejmu, a to: na powiat żywiecki W. Szweda, wadowicki Fr. Węda, krakowski ks. A. Szpondra, wielicki dr. Fr. Bujaka, tarnowski ks. dr. Mich. Żygulińskiego, limanowski J. Marszałkowicza, nowotarski dr. Jana Bednarskiego i myślenicki St. Syca.

Z ostatnich wiadomości wyborczych podać należy, iż w Podgórzu kandyduje burmistrz Maryewski — w samborskim zaś powiecie, jak donosi *Gazeta samborska*, kandydatura polska dr. Sobolewskiego spotkała się z tak ogromną sympatyą i takiem wzięciem, że wybór jego jest zapewniony.

Z Filharmonii. W poniedziałek 17-go b. m. odbędzie się koncert: „Towarzystwa starożytnych instrumentów“.

Viole de gambe: jest to bas skrzypcowy, posiada 6 albo 7 strun. Siódma była sprowadzoną w r. 1765 przez sławnego wirtuoza de Colombe. Ten instrument, bardzo rozpowszechniony w wieku XVIII-tym zalicza w swoim repertuarze dzieła J. S. Bacha, Haendla.

La Contrebasse: należy także do rodziny skrzypiec; jest to instrument posiadający 5 strun, odpowiadających, oktawie basowej „Violi de Gamba“. Sławni kontrabasiści mieli zwyczaj używać tylko 3 strun. Zresztą żadna większa zmiana nie zaszła w tym instrumencie. Jest takim, jakim był w czasach najdawniejszych.

Mądry rzeźnik. W Wiedniu stosunki co do drożyzny mięsa nie są ani trochę lepsze, niż u nas. I tam producenci składają winę na rzeźników, a rzeźnicy bądź składają winę na producentów, bądź przytaczają na swoją obronę inne okoliczności. Oto przykład: Na walnem zebraniu członków cechu rzeźnickiego starszy tego cechu, radca miejski Hütter, oświadczył, że pomimo spadku cen bydła położenie rzeźników pogorszyło się. Sztuka bydła o przeciętnej wadze żywej 7 centnarów metrycznych potaniała wprawdzie o 70 koron, ale ponieważ ilość zyskanego ze sztuki takiej mięsa wynosi tylko 306 kilogramów (43·75%), zaś dochód z ubocznych produktów zmniejszył się o 45 koron, więc owo zmniejszanie się dochodu wkwocie 45 K, rozdzielone na 306 kilogramów mięsa, przedstawia ponowne obciążenie kwotą 14·7 hal., na 1 kilogramie mięsa. Pośród takich warunków, oświadczył p. Hütter, nie można myśleć o dalszem obniżeniu cen mięsa.

My — jak to już raz — psa z kagańcem dajemy temu, kto ów matematyczno bydlęcy wywód p. Hüttera zrozumie i objaśni!

Miły chłopczyna. Jasio Krech 13-letnie bardzo porządne dziecko, mimo chłopięcego wieku, uczy się kochać mienie swych bliźnich. Wczoraj wykonał pierwszą próbę, którą uwieńczył pomyślny skutek. — Oto upatrzywszy sposobną chwilę, wszedł do mieszkania p. Doroty Korniakowej i skradł 20 K, które, jak przyznał się, roztrwonił z kolegami.

Otwarcie szkoły handlowej odbyło się w sobotę w obecności Kuratoryum, młodzieży, profesorów i delegata Rady szkolnej. Po mszy w katedrze ormiańskiej, zgromadzeni uczniowie w jednej z sal szkoły wysłuchali przemówienia wiceprez. Tow. szkoły handlowej A. Kauczyńskiego, który skreśliwszy cele szkoły handlowej, zachęcał młodzież ku pracy dla dobra kraju i społeczeństwa. W tymże duchu też przemawiał ks. dr. A. Gerstman. Zaznaczając

specyalny charakter lwowskiej szkoły handlowej, — zabrał głos na końcu dyrektor szkoły dr. St. Lewicki — podniósł tenże trudy, z jakimi szkoła zbudowaną została, oraz wyraził nadzieje, jakie całe miasto i kraj w pracy wychowanków szkoły pokłada. — Uroczyste poświęcenie szkoły odbędzie się 1-go marca b. r.

Samarytanin z Sokala. Onegdaj szedł jakiś robotnik ul. Kościuszki, gdy z tyłu najechał go chłop z Ilkowic, przewrócił go i stratował. Kilku przechodzących właśnie studentów rzuciło się na ratunek nieszczęśliwemu, ale nietylko, że niezdołali już zapobiedz katastrofie, lecz nawet od jadącego gbura otrzymali parę uderzeń batem, poczem tenże zaciął konie i uciekł. Biednego, ciężko poturbowanego robotnika zabrał na swoje sanie pewien mieszczanin z Sokala i odwiózł go do szpitala powszechnego.

Apel do nieuczciwego znalazcy. Jedna z czytelniczek pisze nam: Będąc 4. lutego na balu przemysłowym zgubiłam podczas pierwszego kadryla ozdobę z branzolety w kształcie korony, składającej się z 3 dużych ametystów w złotej oprawie, wysadzanej perłami. Zauważywszy zgubę zaczęłam jej zaraz szukać po sali razem ze synem, ale napróżno. Ponieważ z połowy branzoletki ani mnie, ani znalazcy nic nie przyjdzie, przeto upraszam tego ostatniego, aby zechciał się zgłosić do mnie po resztę branzoletki, którą mu chętnie ofiaruję.

Od redakcyi. Adres tej pani od branzoletki jest w naszem posiadaniu i uczciwemu znalazcy chętnie nim służymy w godzinach przedpołudniowych.

Bal z przeszkodami. W restauracyi przy ul. Grodeckiej l. 26 tak ochoczo tańczyli wykwintni goście, że aż policya musiała rozpędzić wesołych zabawowiczów. Kreu naszo leju katy!...

Nasz reporter pisze:

Witaj mi kochany Lwowie, ty nieznośny, stary, brzydki, a jednak taki swój, taki niezbędny, taki najdroższy. Gdyby mnie królem portugalskim robili, gdyby mi Rockefeller wspaniałomyślnie córkę dawał, gdyby mnie nawet Bülow szefem sekcyi ministerstwa bojaźni bożej mianował, ba, gdyby nawet sułtan powierzył mi urząd lustratora haremu, nie zgodziłbym się, bo wolę Lwów, w którym jestem zakochany po sam kołnierzyk. A ta prowincya! brr! Niech posiwieje panną, niech żydom wodę nosi, niech z haczykiem po śmietnikach chodzi, wlała mi ona zimnego śniegu za skórę, nie zapomnę jej tego do samej śmierci i nigdy już, przenigdy nie skusi mnie, abym jechał na bal urządzony na jej terytoryum. Ot właśnie dostałem zaproszenie na bal do Winnik na sanatoryum nauczycielskie. Choć podobno przecudne są tam panny, zwłaszcza nauczycielki, nie pojadę, mam już dość. Z fraka mego pozostały tylko drobne strzępki. Ogon się gdzieś zgubił, gors u koszuli wydziobały mi wrony, glase rękawiczki ściągnęły mi z rąk sroki. Papierowe lakierki rozmokły się na kaszaną papkę. Co ja teraz zrobię? Ażali Kalityński zrobi mi drugi frak na bal prasy? Bo proszę Szanownej Redakcyi prasa będzie się 27-go bm. bawić w Filharmonii.

A więc staną do poloneza literaci i literatki, dziennikarze i dziennikarki, reporterzy i reporterki, jakoże mnie tam braknąć może? Z góry Szanowną Redakcyę zapraszam do mazura, ale zato żądam zaliczki na lakiery i na bukiet dla jednej artystki, w której zdecydowałem się zakochać. Ale nim to nastąpi, donoszę Szanownej Redakcyi, że wybory do Sejmu są już za plecami i jeżeli Szanowna Redakcya zechce się tam poskrobać to je namaca.

Drogi mi Lwów, z którym po strasznych przygodach na prowincyi do śmierci samej się nie rozstanę, będzie wybierał 50 posłów. Ja suponuję, że to mało. Przecie Sejm jest we Lwowie, poco się tu ma pchać prowincya!

Czy my np. pchamy nos do Kulikowa, Grzymałowa, Krukienic, hę? Lwów powinien nie dać sobie w ryż napluć i wybrać samych swoich posłów. Kandydatów mimo to jeszcze zostanie przynajmniej połowa. Radziłbym, aby każdy wyborca głosował na samego siebie. To będzie najlepiej i ja tak zrobię. Wówczas wyjdę z urny wyborczej jednogłośnie. Więcej nie mogę pisać, bom strasznie śpiący po tylu przygodach w zaspach śnieżnych na prowincyi. Gdy się wyśpię i odtaję trochę, to wiele, wiele o tych wyborach napiszę. A tymczasem zwracam uwagę Szan. Redakcyi na bardzo ważny szczegół. Oto Lwów nie uległby zawianiu, gdyby był zbudowany nie w kotlinie, lecz na górze. Poddaję tedy myśl św. Magistratowi, aby przedsięwziął podniesienie poziomu miasta do wysokości kopca Unii lubelskiej. Tylko robota techniczna musi być trochę lepsza, żeby podwyższony Lwów nie zawalił się zaraz tak, jak Kopiec.

Nowy skandal nad skandalami. Nowy skandal nad skandalami odkrył lwowski organ tow. i posła Hudeca na kolejach galicyjskich.

Oto skonstatował, że koleje galicyjskie przynoszą państwu milionowe zyski, a zato narażeni jesteśmy na „odcięcie od świata“, gdy tylko trochę większy śnieg spadnie.

Ażeby zaradzić złemu, proponuje przypatrzyć się a potem wziąć wzór z gospodarki kolejowej w Rosyi.

Owoż zdaniem Hudecowej szmatki, tam nie czekają, aż śnieg spadnie, lecz już zawczasu, gdy tylko rozpoczyna się zima, zabierają się do odgartywania go, do czego używa się całej armii ludzi.

A ponieważ żyjemy we wieku, który już rozwiązał najzawilsze problemy techniczne, między innemi: sterowanie balonami, więc technika posunęła się już tak daleko, że zarząd kolejowy powinien wiedzieć przynajmniej tyle, wedle zdania tej szmatki, kiedy śnieg będzie padał, a jeżeli niewie, to niech pojedzie na studya do barbarzyńskiej Rosyi, gdzie o tem dawno już wiedzą. Wierzymy. Tam w mgnieniu oka nie tylko śnieg umieją uprzątnąć, ale razem z nim i całe pociągi, tak, że tor jest kompletnie oczyszczony.

Myśmy zawsze podejrzywali, że redaktorowie czerwonej bibuły praktykę specyalną w „oczyszczaniu“ gdzieś za granicami Galicyi odbywali.

Nie pomyliliśmy się.

W sprawie złożenia zwłok Słowackiego, prezydyum komitetu obchodowego zwróciło się do prezydenta gabinetu francuskiego Clémenceau o usunięcie trudności prawnych jakie napotyka sprowadzenie zwłok. Sekcya obchodowa postanowiła odpisać na ankietę komitetu krakowskiego, że najodpowiedniejszem miejscem złożenia zwłok powinien być Wawel. Uchwalono też wnieść podanie do namiestnictwa o pozwolenie zbierania składek na pomnik.

Honor hajdamaków. Proces Sienkiewicza, wytoczony przez studentów ruskich o obrazę honoru, odbędzie się 23. marca, b. r. przed sądem przysięgłych we Wiedniu. Sienkiewicz zarzucił swego czasu studentom ruskim, że podczas głodówki jedli w więzieniu bifsztyki. Tem czuli się studenci ruscy obrażeni i zaskarżyli „oszczercę“ do sądu. Trybunałowi przewodniczyć będzie wiceprezydent sądu, radca dworu dr. Feigl. Obronę Sienkiewicza objął adwokat wiedeński dr. Winc. Rabenlechner, imieniem zaś studentów ruskich wystąpi dr. Walter Rode, skompromitowany już dostatnio w procesie hajdamackim o napad na uniwersytet.

Wybory do Rady miejskiej a Rusini! Bardzo skromne pretensye mają Rusini we Lwowie. Onegdajsze *Diło* dając obraz ruchu wyborczego we Lwowie tak pisze: „Nasza lwowska organizacya nie postanowiła jeszcze nic w sprawie wyboru sejmowego. Niewiedzieć, czy będzie stawiać swego kandydata i jakich innych kandydatów będzie popierać, dlatego, że nie wiedzieć, jacy wystąpią. To się tyczy wyborów do Sejmu. Lecz nas więcej obchodzi Rada miejska.

W tym celu głównie utworzono ruski komitet mieszczański, złożony ze 100 członków, który ma się zająć tem, aby i ruska ludność miała w radzie miejskiej zastępstwo. Według liczby ludności należałoby się nam w Radzie 17 miejsc (!), a przy obecnym wyborze 54 radnych 9 miejsc (!!). Dotąd jednak ignorowano nas zupełnie i nie dopuszczono do głosu (?) w sprawach miejskich. Przed trzema laty rzucono w mieście jawnie wszechpolskie hasło, „nie puścić do Rady ani jednego Rusina“ i niestety hasło to zwyciężyło. Wybrano więc tu reprezentantów Ormian (??) i Niemców (??), którzy tworzą w mieście tylko znikomą, albo mniejszą cząstkę ludności, a nie uwzględniono 33.000 (??) ludności ruskiej? Jak postąpią z nami polscy „bracia“ teraz, zobaczymy niebawem.

Sześć ludzi zaczadzonych. W piekarni przy ulicy Bogusławskiego l. 3 zagorzało tej nocy sześć osób: M. Rząsa, J. Chołek, J. Król, N. Leśko, N. N. i M. Titko. Pogotowie ratunkowe przybyło im z pomocą a M. Titkę jako najbardziej zaczadzonego odwiozło do szpitala.

Która z Pań zgubiła zęby? Wczoraj wieczorem mieliśmy Wenecyę we Lwowie. Deszcz spłukał śnieg tak, iż na chodnikach pozostała gołoledź. Jakaś pani przechodząc ulicą Podwale upadła na gołoledzi i zgubiła sztuczne zęby.

Konkurencya koleżańska. Rozwoziciel taniego opału miejskiego Piotr Mendygrała ukradł dwa cetnary węgla z wozu rozwoziciela Stefana Runiewicza. Jeden worek węgla sprzedał jako całkiem tani, pieniądze zaś zamiast w magistracie, zainkasował do swej kieszeni, drugi worek zaś odebrano mu.

Wiec dyetaryuszy magistratu odbył się wczoraj w ratuszu w obecności radnych pp.: Majerskiego, Chołodeckiego, Czarne-

ckiego i Laskownickiego. Znalazł się też tow. Hudec. Przyjęto następującą rezolucyę:

„Ogólny wiec dyetaryuszy magistratu, uchwala prosić Reprezentacyę miejską, by zapadłe wnioski w Komisyi budżetowej Rady miasta co do poprawy bytu dyetaryuszy a mianowicie uwzględniające tylko dyetaryuszy t. zw. „zawodowych", przyznając im po 6-letniej służbie płacę 120 koron miesięcznie bez systemizacyi, raczyła zmienić w tym kierunku:

1) Wysoka Reprezentacya raczy uznać wszystkich dyetaryuszy jako jedną kategoryę pracowników, a różnicą płacy może być tylko ilość lat służby.

2) Przyznać nowo przyjętym dyetaryuszom jako pierwszą klasę płacy 90 koron miesięcznie, po dwóch latach 100 kor., zaś po latach 6-ciu, bez względu czy odnośny dyetaryusz jest t. zw. zawodowym, czy emerytem, z tem, że t. zw. zawodowi mają być systemizowani na swych posadach, z prawem do emerytury".

W dyskusyi żalono się na system protekcyjny w magistracie. Wiec wyraził też życzenie, by ci, którzy czekają od 2-ch lat na zamianowanie ich praktykantami rachunkowymi, zostali wreszcie zamianowani bez pomijania ich na korzyść nowowstępujących. Postanowiono też zorganizować się celem obrony interesów stanowych.

Arsenał wyborczy towarzyszy. Panowie towarzysze są dobrymi strategikami, i wiedzą, że samą gębą niezawojują świata — a raczej niezdobędą mandatów i nienapełnią sobie kieszenie. Więc mają oprócz przyrodzonej armaty, także arsenał pomocniczy w guście płynów kminkowych, które niby nitrogliceryna rozsadzają najsilniejsze przekonania. Mają kiełbasy wyborcze, które jako miny zakładają pod twarde zasady przeciwników, mają fundusz agitacyjny, zdrowy bardzo, choć z Kasy chorych zaczerpnięty, mają dalej naczynie, dziennikiem zwane, choć nocne nieczystości się w niem mieszczą, które na wrażliwych ludzi straszną broń stanowią, są tam dalej szubienice, noże, stryczki, pałki i mnóstwo innej zbroi i broni, skutecznej bardzo, a o tyle poręcznej, że oprócz towarzyszy nikt nią władać nie potrafi.

Tak wyekwipowani ruszają w bój przeciw przeklętej burżuazyi, przeciw magnatom, szlachcie, mieszczanom, filistrom, klechom, biurokracyi, puszczykom, korrupcyonistom, bandytom dziennikarskim, uwodzicielom ludu, fałszerzom opinii publicznej, złodziejom grosza narodowego, tumanicielom, łowcom mandatowym, przeciw narodowym demokratom, polskim demokratom, stańczykom, klerykałom, jednem słowem arsenał ów przygotowali przeciw całemu światu, i nim ruszą z posad ziemię, oni — jedyni, szlachetni, boscy, słoneczni, nieskazitelni, ideowi, wspaniali bogowie z pod czerwonego sztandaru!

Z kolei. Dzisiaj otwarte zostały linie kolejowe na przestrzeni Lwów-Kraków, Lwów-Stanisławów, Lwów-Krasne-Brody i ewentualnie jeszcze otwartą zostanie linia Krasne-Złoczów. Reszta linij zamknięta.

Na biednych studentów złożyła p. E. Kubińska ze Sambora 3 kor.

Korespondencye Redakcyi.

F. Rząsa. Niedziw się pan, że przy ogólnej drożyźnie i ci ludzie dążą do polepszenia sobie bytu. I dlatego trudno przeciw nim występować.

Z KRAJU.

Epilog krwawych wyborów w Horucku. Przedwczoraj zapadł wyrok w toczącym się w Stryju przed trybunałem sądu okręgowego procesie horuckim. Wyrokiem trybunału skazani zostali: Iwan Malik za podburzanie i niebezpieczne pogróżki na pięć miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni i ponoszenie kosztów procesu. Naścia Horudzka za obrazę władzy na trzy miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni, Ewa Malikowa, żona Iwana za podburzanie i opór władzy na dwa miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni. Stach Daciów (raniony podczas zajść bagnetem) za opór władzy na trzy tygodnie ścisłego aresztu i ponoszenie kosztów procesu. Inni skazani zostali na areszt od 2 dni do 1 miesiąca.

C. k. Urząd pocztowy w Muszynie upraszamy, aby abonentom naszym regularnie dostarczał *Gońca...*

TELEGRAMY

Włamanie do Kasy oszczędności.

Horodenka. „Słowo Polskie" donosi: Wczorajszej nocy dokonano włamania w tut. Kasie oszczędności i w Wydziale Rady powiatowej. Rozbito okna, drzwi, biurka, oraz żelazne drzwi, prowadzące do Kasy. Ta jednak ocalała. Jedynie z biurka sekr. Niewiadomskiego skradziono około 140 kor. Śledztwo w toku.

Pożar na dworcu krakowskim.

Kraków. Wczoraj o godzinie 8-mej rano wybuchł wielki pożar na dworcu towarowym w Krakowie. Zapaliła się tam ropa, która z pękniętej cysterny ciekła od niedzieli na tor. Przyczyną pożaru był żarzący się węgiel, wypadły z przejeżdżającej lokomotywy. Obok stały 2 wagony z trzodą, które byłyby uległy spaleniu, służba jednak uratowała je i ugasiła ogień z pomocą straży pożarnej.

Minister-agitatorem.

Wiedeń. Jak donoszą z Czerniowiec, minister, dr. Gessman, udać się ma 1. marca br. do Czerniowiec, gdzie agitować będzie w celu utworzenia jednolitego stronnictwa chrześciańsko-społecznego.

Konsul honoris causa.

Wiedeń. Cesarz zezwolił bar. dr. Battaglii na przyjęcie urzędu włoskiego konsula honorowego we Lwowie.

Ze skandalów dworskich.

Wiedeń. Odbył się tu proces, który wytoczył były restaurator z Florisdorfu niejaki Józef Weltzer. On to odgrywał ważną rolę w ucieczce ks. Ludwiki Koburskiej z domu zdrowia w miejscowości Elster, dostarczył bowiem środków pieniężnych do przeprowadzenia tej ucieczki. W zamian zato ks. Ludwika zobowiązała się do dnia 1. lipca 1906 zapłacić mu 131.000 koron. Ponieważ ks. Ludwika Koburska została Weltzerowi winną jeszcze 36.500 koron, przeto wytoczył on jej proces, który zakończył się ugodą, uznającą pretensyę Weltzera.

Wilhelm II. a jubileusz ces. austr.

Wiedeń. Wczorajsze gazety wieczorne podały pogłoskę, że cesarz Wilhelm II., chcąc w specyalny sposób uczcić 60-tą rocznicę panowania cesarza Franciszka Józefa I., podał projekt, aby wszyscy książęta panujący Rzeszy niemieckiej korporatywnie, a więc zbiorowo pod przewodnictwem cesarza Wilhelma, zjawili się w Wiedniu i złożyli cesarzowi Franciszkowi Józefowi I. życzenia.

Jak Franco ucieka?

Paryż. Franco przybył do Bordeaux, ale niebawem opuścił miasto, ponieważ otrzymał mnóstwo listów z pogróżkami. Dyspozycye do wyjazdu wydał dopiero na 20 minut przed odejściem pociągu. Dla siebie, żony i syna wynajął cały wagon I. klasy. W podróży towarzyszy mu komisarz policyi i kilku ajentów. Franco jest bardzo przygnębiony.

Straszna eksplozya.

Konstantynopol. Depesze z Wan donoszą o wielkiej katastrofie. W tamtejszym kościele ormiańskim znaleziono dużo skrzyń z nabojami, bronią i dynamitem. Gdy żołnierze chcieli skrzynie te usunąć, zostali zaatakowani przez ormiańskich rewolucyonistów. Przyszło do gwałtownej walki, w ciągu której żołnierze mieli spowodować eksplozyę dynamitu, skutkiem której cała dzielnica ormiańska wyleciała w powietrze. Liczba osób, które straciły życie, ma być bardzo znaczna.

Chora caryca.

Petersburg. Carowa cierpi na zwężenie przełyku pokarmowego. Choroba ta jest następstwem strasznego zdenerwowania carowej i prawdopodobnie ustąpi, gdy się stan nerwowy chorej poprawi.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Z Wiednia.

(Delegacya austyacka).

Po odpowiedzi bar. Aehrenthala, rozmaitym mowcom na zarzuty jego exposé i całej dotychczasowej polityki, zabrał głos del. Kozłowski. Mowca zbił twierdzenie, że pruska polityka ekspropryacyjna spoczywa na uczciwych i legalnych ideach, oraz, że ustawa antypolska jest walką; gdyż tylko walka, prowadzona środkami prawnymi, jako taka między narodami uważaną być może. Polityka rządu nie śmie być skierowaną nigdy przeciw jej własnym poddanym, gdyż broń ta bardzo łatwo okazać się może obosieczną. Rządy są krótkotrwałe, ale historya przetrwa wszystko i ona będzie sędzią dzisiaj zaszłych wypadków. Że barbarzyńskie przedłożenie pruskie nie stanie się ustawą, wierzę w sprawiedliwość narodu niemieckiego a przedewszystkiem w sprawiedliwość boską! Poczem zamknięto dyskusyę i przyjęto budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Następne posiedzenie, we wtorek.

(Z komisyi budżetowej).

Na wczorajszem posiedzeniu omawiano w dalszym ciągu podatki bezpośrednie. P. Diamand występował przeciw śrubie podatkowej, (czemu nie śrubie Kas chorych?), zwiększonej w ostatnich latach w Galicyi, żądając sanacyi procedury egzekucyjnej, i zniżenia podatku domowoczynszowego, jeśli ma się uniknąć grożącego tu i ówdzie strejku lokatorskiego. P. Wassilko oświadczył się przeciw głosowaniu za budżetem, gdyż stronnictwo jego nie może mieć zaufania do gabinetu, który bezkarnie zezwala na mordowanie(?) Rusinów w Galicyi, zapoznaje żądania i słuszne sprawy ludności ruskiej, a wszystkie w tej kwestyi interpelacye traktuje zawsze „per nogam". W głosowaniu przyjęto rozdział „podatki bezpośrednie" oraz wnioski w sprawie zniżenia i sanacyi stosunków podatkowych w krajach austryackich uchwalono. Następne posiedzenie dziś rano.

O babie, która nie miała kłopotu i kupiła sobie prosię.

Kandydatom na posłów, poświęca autor.

Naokoło skręconej mocno na bakier, samotnie przy końcu wsi stojącej chłupiny zazieleniła się młoda pachnąca trawka, a z pośród niej wyglądało tu i ówdzie parę srebrnolicych stokrótek.

Magdę, rezydentkę malutkiego pałacyku, z podziurawioną strzechą, cieszyły nietyle skromne kwiatuszki, zwiastuny wiosny, ile szczecinowata trawka.

— Krowina, toby — ta przez jeden dzień nie miała co źreć — myślała Magda, ale gdyby tak na ten przykład prosię... Ba! Ale skąd je wziąć? Niby kupić... Mądra rada, gdyby człek miał dutki. Oj, te dutki. Przednowek się zaczyna, na pańskiem jeszcze żadnej roboty, a gazdy też ani dudu wynająć choćby do sadzenia ziemniaków. Tego, com se praniem zaharowała — szkoda. A nuż jaka choroba przyjdzie... E, e, piątka. Alboż to na piątce świat stoi? Kupię prosię. Jakem Magda, kupię sobie prosię i będzie mi bodaj weselej odrobinkę. Człek sam... oh, sam...

Rozpłakała się rzewnemi łzami, wdziała następnie odświętną płótniankę, dobyła ze spodu skrzyni starannie ukrytą papierową piątkę i przeżegnawszy się, poszła na targ.

Dziwili się ludziska, co też stara Magda ma za interes do miasta. Czyżby jakiego męża na starość szukać miała. Nie inaczej. Magda, chałupniczka, wyrobnica po woły przecie nie idzie.

Zaczepiali ją też to ten, to ów, ale ona skusić się nie da, ani też wydrzeć tajemnicy. A nuż się nie uda kupno. Wyśmieją potem, a na co?

Z daleka też od swoich chodzi Magda po targowicy i ogląda po raz setny towar i targu dobija również po raz setny, aż wreszcie... Klamka zapadła. Zgodziła, obmacała, zapłaciła cenę kupna, akurat piątkę, wypiła ze sprzedawcą mohorycz na zdrowie przychowku, który wsadziła do worka, zarzuciła na plecy i pomaszerowała „na ścieżki", a nie gościńcem, do domu.

Ileż to ona marzeń nie przesnuła w ciągu półtoragodzinnego spaceru z miasta!

— Teraz już jestem gaździną całą gębą. Mam chałupę własną, mam skrawek ogrodu i mam prosię. Jak ono mi ładnie będzie rosło, takie wielkie przynajmniej jak cielica sąsiada Jędrzeja. Potem się opasie żołędźmi, które w lesie nazbieram. Zajedzie kupiec do wsi i zapyta: „A gdzie tu najlepsze bezrogie do sprzedania?" A u Magdy" — odpowiedzą i będą okrutnie zazdrościć. „Ile chcecie, gaździno", pyta mię ten pan kupiec z miasta, a jakże, powie mi „gaździno", bo jakżeby inaczej śmiał mówić do baby, która ma na sprzedaż bezrogie za stówkę?

I ja będę się drożyć więcej niż ten huncwot kmieć dzisiaj, co mi prosię sprzedał. O tak, odpłacę się zato — kupcowi. Niech bestya wie, że wychować taką opasłą gadzinę, to nie cobądź... No i da stówkę, Jezusie kochany. Stówkę! Zawołam sąsiada Jędrzeja, żeby przeliczył, bo jabym nigdy tego nie potrafiła...

Z takiemi różowemi nadziejami wróciła do swej chałupiny i wypuściła z worka swój skarb, swoje ukochanie, swoje szczęście. Ale ukochanie to było bardzo niesforne, kapryśne. Nie dziwota. Na takiem kmiecem chowało się gospodarstwie, mleko żłopało. Sierść na nim biała jak śnieg. Delikatne, jak paniątko jakie. Ryłko czyściutkie, bieluchne, uszka obwisłe, długie — znak, że tęgiego będzie wzrostu. Ogonek zakręcony ślicznie w kółeczko. Żeby się też takie ładne chowało całe życie... Ale bestya źreć niechce. Ho, ho, zechcesz ty poczekaj. Na tę świeżą trawkę cię na sznurku wyprowadzę...

Na drugi dzień młodziutki zwierz był jakiś nieswój. Biegał po chałupie, kwiczał i co gorsza, niechciał jeść ani ziemniaków, ani kapusty. Magda chodziła, prosiła, pieściła, nie pomogło. Dopiero nad wieczorem dał się uprosić i zanurzył delikatną buzię w miskę barszczu.

— No — pomyślała „gaździna" — chwała Bogu, już będzie dobrze...

Spojrzała przez okno. O rety! Wójt? Do mnie? A poco? Podatek zapłaciłam...

(Dok. nast.)



DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Uczeń do praktyki znajdzie umieszczenie w cukierni S. Zaleskiego i Ski we Lwowie. 279

Suczkę młodą rattler — rasy małej, kupię. Ulica Snopkowska 8 a. 276

Dom z ogrodem we Lwowie, blizko kościoła św. Antoniego, sprzedam. Potrzeba 5000 złr. Wskaże Korman, Lwów, ulica św. Józefa 2. 274

Sklep z pokojem przy ul. Szeptyckich 32, od marca do wynajęcia. 272

Kupię intratną kamienicę lub realność parterową w okolicy ulicy Łyczakowskiej lub Zyblikiewicza z małym wkładem. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia listowne z dokładnym wyciągiem, Głowacki, ulica Łyczakowska 62. 278

Kamienica jednopiątrowa z oficynami piątrowemi do sprzedania. Sadownicka l. 12. Wiadomość u Bilińskiej, gmach św. Jura. 268

Poszukuję szklanną szafę, dużą. 264
Ch. Schaff Lwów ul. Trybunalska 16.

Szukam szybkiego pisarza na maszynie Roemingtona. Stenografia niemiecka i polska bez błędu. Oferty pod B. B. do Administracyi Gońca ulica Podwale 7. 269

200 kor. miesięcznie
może każdy łatwo zarobić Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 88

MARMOLADĘ
ze świeżych i zdrowych owoców wyrabianą na sposób angielski:
MORELOWĄ 8 K
MALINOWĄ 8 „ za
JABŁKOWĄ 6 „ 5 kg.
MIESZANĄ 5 „
w ozdobnem, blaszanem wiadrze, brutto franko do każdej stacyi pocztowej, wysyła za zaliczką
PAROWA
FABRYKA CUKRÓW BRANDSTÄDTERA
WE LWOWIE.
W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych, marmolada jako stosunkowo bardzo tania a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna do chleba i różnych potraw bywa używaną. (196)

BILARDY
amerykańskie, jakoteż i inne własnego wyrobu poleca Pierwsza krajowa fabryka i warsztat reparacyjny jedyny we Lwowie
Maurycego Andraszka
Skarbkowska 43. 142

Pannę z praktyką biurową, piszącej biegle na maszynie poszukuje się. Adres w Administracyi, filii, Gońca, Krzywa 6. 273

Udzielam niemieckiej konwersacyi po domach, warunki mierne. — Adres w Administracyi, filii, Gońca, Krzywa 6. 275

ZNANE Z DOBROCI
SZYNKI
jak również wszelkie wędliny poleca
MASARNIA TEOFILA BANASIA
Lwów :: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 2388

Krajowa Fabryka Krawatów Zofii Tokarowskiej we Lwowie, ul. Fredry 3.



sprzedaje najtaniej krawaty w najrozmaitszych fasonach. Przyjmuje również do roboty. (31)

— CAFFÉ — RESTAURANT
RÓG ULICY KOŚCIUSZKI I SYKSTUSKIEJ. —
Codziennie podwójny koncert muzyki wojskowej oraz Wiedeńskiego kwartetu Schramlów. :: Najlepsza kawa. :: Potrawy wyłącznie na deserowem maśle. :: :: Wstęp wolny. :: :: O liczne odwiedziny upraszają FRANZ & WOLLMAN.
31

Proszę żądać!



darmo i opłacony mój prześlicznie ilustrow. główny katalog z przeszło 3000 ilustracyami srebrnych i złotych
zegarków
towarów muzycznych itd.
Pierwsza Fabryka zegarków w Brüx
Hans Konrad
c. k. dostawcy nadwornego w Brüx Nr. 893 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski roskopf-patentowany zegarek ankrowy K 5. Registrowany „Adler Roskopf“ anker remontoir 7 K. Prawdziwy srebrny zegar remontoir K 8·40. Niema ryzyka! Dozwolona zamiana i zwrot pieniędzy. (221)

„KONSUMCYA“
ul. Ruska l. 20,
poleca mięso królików, 1 klg. 50 ct., jaja świeże, para 7 ct. w kopie, smalec 44 ct., szynki wiejskie po 90 ct. klg. 277

- POLECA -
własnego wyrobu już od 8 złr. KOŁDRY jedwabne atłasowe, od 6 zł. wełniane, od 2·50 krepowe, materace od 7 zł. Wkładki sprężynowe od 14 zł. — Prześcieradła, poszewki, sienniki, poduszki, pierze, puch i trawę morską, oraz przyjmuje wszelkie przerabianie Magazyn i pracownia pościeli 244
Kazimierza Skibińskiego
Lwów, ul. Kopernika 7.

— ŹRÓDŁO —
KONSUMCYJNE
DOM KOMISOWO-HANDLOWY
Lwów, ul. Dominikańska l. 9, obok Rynku.
Tanio sprzedaje i nabywa jakoteż w komis przyjmuje: wszelkie doborowe produkta wiejskie jako to: mleko, masło, miód, owoce, drób żywy i bity, kiszki i kiełbasy dworskie i t. p. — Pośredniczy we wszelkich kupnach i sprzedażach z wykluczeniem towarów pruskich. Artykuły w komis poruczone do ośmiu dni sprzedaje. Uprasza o łaskawe zgłoszenia jakichkolwiek artykułów do zbycia. 208
Marya i Henryk Popiel
Lwów, Dominikańska l. 9,

Nie istnieje już konkurencya!
-- Najnowszy Zakład ogrodniczy w kraju --
JANKOWSKI we Lwowie, przy pl. Bernardyńskim l. 2.
poleca świeże cięte kwiaty.
Na prowincyę wysyła w najstaranniejszym opakowaniu. Dla kasyn i komitetów balowych do 50 koron 20 procent opustu, nad 50 koron 35 procent opustu Telegramy Jankowski, plac Bernardyński. 187

Byt 2435 **Baczność!**
zapewniony ma każdy u nas i łatwo zazarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.
Bliższych wiadomości udziela:
„Byt“ Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.

M. KUCZABIŃSKI
SKŁAD OBRAZÓW, RAM I GALANTERYI WE LWOWIE PRZY UL. WAŁOWEJ 11 a
POLECA SIĘ DO WYKONANIA WSZELKICH ROBÓT W ZAKRES TEN WCHODZĄCYCH PO CENACH NAJPRZYSTĘPNIEJSZYCH.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P.T. Publiczność, że kupiłem od Pana Bratkowskiego
ZAKŁAD KĄPIELOWY
I URZĄDZIŁEM Z NAJWIĘKSZYM KOMFORTEM.
Zarazem donoszę, że oprócz kąpieli mineralnych są także i zwykłe.
Wanna porcelanowa z tuszem I. kl. 1·20 K
Parnia z tuszami I. kl. 1·20 K
Wanna cynkowa II. kl. 70 halerzy. 238 t
J. ALBIN POLLAK LWÓW, SKRZYŃSKIEGO 10.

Panowie
zdolni do zbierania anonsów, ewentualnie za stałą płacą poszukiwani! Plac Dąbrowskiego l. 7 — II. piętro.
lub Panie!

PIERWSZY KRAJOWY
ZAKŁAD ARTYST.-GRAFICZNY
M. HEGEDÜS WE LWOWIE, KOPERNIKA 8
wykonuje artystycznie: klisze drukarskie wszelkiego rodzaju dla ilustracyi książek, dzienników, anonsów, cenników i t. p.
FOTOCYNKOGRAFIA AUTOTYPIA, FOTOLITOGRAFIA :: :: :: :: :: ŚWIATŁODRUK
Przez zaprowadzenie najnowszych aparatów, oraz znaczne powiększenie mego zakładu, wszelkie powierzone mnie roboty wykonuję z największą precyzyą po cenach nader przystępnych wykluczających wszelką konkurencyę.
2295
Również obejmuję na własny zarząd
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY i POWIĘKSZEŃ KOPERNIKA 8



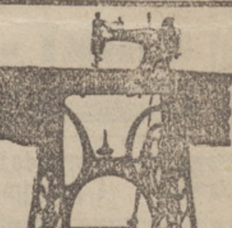
Ceny zniżone do niebywałych granic, a mianowicie:
za 6 sztuk fotografij gabinetowych tylko 6 kor.
za 6 sztuk fotografij wizytowych tylko 3 kor.
za 6 sztuk fotografij secesyjnych tylko 3 kor.
Wykonuję wszelkie zdjęcia grup tableaux i powiększenia na najlepszym materyale. ::
Telefon Nr. 59.

Skład Płócien Korczyńskich
Lwów, ul. Halicka 16.
Poleca: Płótna, Weby, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Chustki, Ścierki, Płócienka, Drelichy, Perkale, Batysty, Dymki, Zapoty, Halki, Pończochy, Skarpetki, Stołową bieliznę, damską i męską w wielkim wyborze, Kołdry, Materace, Poduszki, Sienniki, oraz kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 116

Kto chce
kupić lub sprzedać kamienicę, drzewostan lasowy, majątek ziemski, oddzierżawić go, zapotrzebuje albo poszukuje oficyalistów wszelkiej kategoryi, służbę dworską, ekonomiczną i administracyjną, niech się zgłosi do koncesyonowanej fachowej agencyi dóbr, Jagiellońska 17, z dołączeniem znaczka 20 groszowego. 196

Cukiernia
Anieli Kurnach, Lwów, ulica Trybunalska 6.
Poleca wyśmienite Pączki ciasta oraz torty od guldena począwszy. 6t

Najwyższe ceny płaci
za używane meble, dywany, portyery, kasy ogniotrwałe, powozy, sanki, uprzęży, zwierciadła, dzieła sztuki, kosztowności i inne sprzęty domowe oraz kupuje wszelkie przedmioty z prowincyi 237t
Doroteum
Lwów, ul. Szajnochy.



Zmieniłem lokal i rozszerzyłem
swój drugi rok istniejący
SKŁAD MASZYN DO SZYCIA.
Polecam maszyny do szycia z najsławniejszych fabryk po cenach możliwie najniższych. Naprawę wykonywam szybko, tanio pod gwarancyą.
Cenniki ilustrowane franco.
LEONARD WANKE
mechanik i specyalista,
Lwów, Sykstuska l. 26.
(219)

GAZY NA SUKNIE, MATERYE KORONKOWE, KORONKI, WSTĄŻKI, WACHLARZE, POŃCZOCHY, RĘKAWICZKI SZALE TEATRALNE ::
POLECA NAJTANIEJ
Ferdynand Güttler
ulica Halicka 20. 148

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.